Nr. 162. We Lwowie Sroda dnia 13. Czerwca 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 ar. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centow od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z bieżącej chwili.

Lwów 12. czerwca.

Przesilenie węgierskie należy już właściwie do przeszłości — naturalnie, że mamy na myśli przesilenie wyłącznie ministerjalne. Ale i w tej mierze niezawodnie konieczną będzie rzeczą zajmować się od czasu do czasu pogłoskami, których prawdziwości nikt nie będzie w stanie skontrolować, które jednak charakterystycznemi będą przyczynkami do historji ostatniego przesilenia. Tego rodzaju pogłoską, której prowenjencji nie można zbadać, pochodzącą jednakowoż, o ile sądzić można po skutkach, ze sfer giełdowych, była wczorajsza o ustąpieniu ministra spraw zewnętrznych hrabiego Kalnoky'ego. Nie ulega kwestji, że zmiana gabinetu we Węgrzech może wywrzeć wpływ na politykę zewnętrzną monarchji, mimo to jednak hrabia Kalnoky nie może być tak dalece zaangażowanym w przesileniu węgierskiem, aby zatrzymanie teki sprawiedliwości przez pana Szilagyi'ego, spowodowało jego ustąpienie. Na giełdzie nie ma jednak czasu do kontrolowania pogłosek, rodzą się nie wiedzieć skąd, a wywierają wpływ na kursa, nim się znajdzie sposobność do ich zdementowania i na tem koniec. Taki też był prawdopodobnie jedyny cel pogłoski, o której donosi telegram dzisiejszy. Innego efektu ona nie miała.

W ścisłym związku z przesileniem pozostaje inna depesza z Budapesztu, a dotycząca audjencji kilku magnatów u cesarza. Do jakiego stronnictwa ci magnaci należą, tego telegram nie mówi. Szkoda. Możebyśmy w tym wypadku mieli jakiś punkt oparcia do skontrolowania dalszej treści depeszy, a dotyczącej tego, o czem właściwie na owem posłuchaniu mówiono. Obie wersje zarówno pism liberalnych, według których cesarz wyraził życzenie uchwalenia reform kościelno politycznych, jakoteż pism konserwatywnych, według których cesarz miał z naciskiem zaznaczyć, iż nie myśli wpływać na niczyje przekonanie, mają za sobą cechy prawdopodobieństwa. Że bowiem cesarz życzy sobie uchwalenia reform, temu dał wyraz ponownem powołaniem do steru Wekerlego i Szilagyi'ego, że zaś nie chce bezpośrednio i wprost wpływać na przekonanie magnatów, a raczej na zmianę ich zapatrywań, tego dowodem ściśle konstytucyjne stanowisko, zajmowane dotychczas przez monarchę.

Zdaje nam się jednak, że pisma konserwatywne przecież, głównie dla dodania sobie animuszu, z taką stanowczością utrzymują, że cesarz każdemu pozostawia swobodę przekonania. To może być prawdą, ale o to nie chodzi i w kwestji stawiać nie można. Chodzi przedewszystkiem o to, czy cesarz życzy sobie uchwalenia projektów rządowych, dotyczących reform kościelno-politycznych? W tej mierze ostatnie wiadomości z Budapesztu nowy, a znaczący przyniosły dzisiaj szczegół. Cesarz mianował trzech nowych dożywotnich członków izby magnatów. Nie ulega chyba wątpliwości, że ci nowi magnaci, to sami zwolennicy reform kościelnych. Jeżeli sobie przypomniemy, że przed wybuchem przesilenia Wekerle domagał się takiej nominacji, że ona była jedną z osławionych gwarancyj, przezeń żądanych, w takim razie zrozumiemy, że cesarz bardzo wyraźnie dał do zrozumienia swoją wolę — chyba, że nowi magnaci są przeciwnikami ślubów cywilnych. Takiej złośliwości trudno się jednak spodziewać.

Ponieważ teraz się tyle mówi o przesileniach więc i Półwysep Skandynawski gotów mieć swoje przesilenie. Chodzi mianowicie o spór między większością storthingu norwegskiego a królem. Wiadomo, że w roku 1884 rząd norwegski postawiono w stan oskarżenia i zasądzono. Radykały obwiniają więc teraz Szwecję, że dla przeszkodzenia wykonaniu wyroku rozbroiła poprostu armję norwegską, że mianowicie na rozkaz wysokich dostojników popsuto 3.000 karabinów. Tak samo, gdy niedawno zamianowano nieprzychylnie dla ludu usposobiony rząd, rozbrojono na rozkaz następcy tronu okręty wojenne. Storthing zamianował komisję dla zbadania wypadków z lat 1884 i 1893, a dochodzenia miały wykazać, że istotnie rząd szwedzki, dla ewentualnego przeszkodzenia separatystycznym zachciankom norwegskim, przekroczył swoje atrybucje konstytucyjne. Komisja storthingu wypracowała sprawozdanie i stawia wniosek, by takowe przedłożył do orzeczenia jeneralnemu adwokatowi państwa. Równocześnie wnosi prezydent storthingu wysłanie adresu do króla, w którym byłyby poszczególnione powyższe nadużycia z zaznaczeniem, że naród norwegski w swojej sile zbrojnej chce mieć obronę dla swojej wolności i samodzielności. Przy sprzyjających warunkach może z tego powstać więcej, aniżeli burza w szklance wody...

Zakład drohowyski.

Zakład drowyski, należący do fundacji śp. Stanisława hr. Skarbka, spotkał się — jak wiadomo — na ostatniej sesji sejmowej z dość ujemną krytyką.

Jeszcze w kwietniu b. r. wezwał Wydział krajowy radę administracyjną fundacji, aby zaraz po wprowadzeniu nowego dyrektora zakładu drohowyskiego w urzędowanie, zajęła się energicznie sprawą reorganizacji szkół, istniejących w tym zakładzie, stosując się w tym względzie do wskazówek i uwag, zawartych w sprawozdaniach inspektorów szkolnych krajowych z lustracji, odbytej w jesieni 1893 roku i w reskryptach rady szkolnej krajowej, opartych na tych sprawozdaniach.

Obecnie, gdy nowomianowany dyrektor zakładu został już wprowadzony w urzędowanie, Wydział krajowy przypomniał radzie administracyjnej fundacji swe powyższe wezwanie, a w szczególności polecił jej:

a) C o d o s z k ó ł l u d o w y c h — przeprowadzić reorganizację w kierunkach, wskazanych przez radę szkolną krajową, potrzebne w tym celu zarządzenia wydać bezzwłocznie, a rzecz całą tak poprowadzić, iżby szkoły ludowe, w zakładzie istniejące już z początkiem nowego roku szkolnego 1894/5 pod względem swej organizacji i całego urządzenia odpowiadały w zupełności równorzędnym szkołom publicznym. Ze względu na wielką ważność tej sprawy i fatalne dla zakładu następstwa, jakieby wszelkie dalsze odwlekanie tej reformy za sobą pociągnąć musiało, domagał się Wydział krajowy od rady administracyjnej fundacji, względnie od jej przewodniczącego stanowczego zapewnienia, że organizacja ta ściśle w oznaczonym terminie przeprowadzoną zostanie.

b) C o d o n a u k i r z e m i o s ł w zakładzie, która w dzisiejszym swym ustroju wykazuje wielorakie i bardzo znaczne wady i niedostatki, wymienione szczegółowo w sprawozdaniu inspektora szkolnego p. Frankego—Wydział krajowy wezwał radę administracyjną fundacji, aby sprawę gruntownej reformy tej nauki wzięła pod swą rozwagę i projekt reformy, wypracowany z uwzględnieniem uwag i wskazówek, zawartych w sprawozdaniu inspektora, przedłożyła Wydziałowi krajowemu najdalej do końca sierpnia bież. roku.

Po załatwieniu najpilniejszej na razie sprawy reorganizacji szkół w zakładzie drohowyskim, wypadnie — zdaniem Wydz. kraj. — przystąpić z kolei do rewizji statutu organizacyjnego i zaprowadzenia w nim zmian, jakie ze względu na doświadczenie nabyte i zmienione stosunki społeczne okażą się potrzebnemi. Na razie postanowił Wydział krajowy zatwierdzić uchwalone przez Radę administracyjną zmiany dwóch artykułów statutu, z powodu ustanowienia nowej posady rządcy i określenia kompetencji rachmistrza zakładowego.

Nowy środek obrusienja.

Pod takim tytułem umieszcza ostatni numer *Mosk. Wiedomostiej* korespondencję z Warszawy, w której autor, niejaki R u s s, żąda utworzenia w Królestwie Polskiem klasztoru prawosławnego, a to żądanie swoje motywuje w następujący sposób:

„Jeszcze w listopadzie r. z. autor niniejszego listu — czytamy — donosił o projekcie założenia w gubernji suwalskiej żeńskiego klasztoru prawosławnego, teraz jest mi przyjemnie, iż o tem mogę już donieść jako o fakcie spełnionym. Na początku lutego b. r. synod postanowił założyć we wsi Sopoćkinie, gubernji suwalskiej, augustowskiego powiatu klasztor prawosławny żeński. Klasztor ten otrzyma tę ziemię i budynki, które w roku 1890 zabrał skarb kościołowi i klasztorowi katolickiemu w Teolinie, kiedyś tam założonych w tej odwiecznie (?) rosyjskiej i prawosławnej miejscowości w celu spolaczenia i okatoliczenia miejscowych mieszkańców. Pod wpływem prowadzonej jawnie wobec władzy administracyjnej polsko-katolickiej propagandy, jak również pod wpływem ekonomicznego ucisku polskiego pana nad rosyjskim włościaninem, nasza suwalska dawniej augustowska gubernja, szybko traciła swój rosyjski i prawosławny charakter w tych miejscowościach i powiatach, gdzie jeszcze ocalało prawosławie od poprzedniego ucisku, którego doświadczali na sobie Rosjanie w czasie panowania „Rzeczypospolitej“, a następnie utworzonego za wolą (?) Rosji na kongresie wiedeńskim „Królestwa Polskiego“ w latach 1815 do 1831 roku. Szczególnie szybko zanikały prawosławie i unja (?) w gubernji suwalskiej w miejscowościach nad granicą pruską, t. j. tam, gdzie posiadanie rdzennie rosyjskiego żywiołu jest nader pożądanem.

W połowie bieżącego stulecia nawracano prawosławnych gwałtownie w powiatach wołkowyskim, suwalskim i innych już nie pojedyńczo, lecz całemi parafjami. I tak w roku 1858 w powiecie wołkowyskim przyjęło odrazu stu prawosławnych katolicyzm, a w dziele tem przyjmowali udział prócz polskiego duchowieństwa i polskich obywateli także czynownicy z ówczesnego czasu. Nawracanie odbywało się pospiesznie, ale mimo wszystkich wysiłków księży, panów i urzędników, nie udawało się zawsze zmienić Rosjan na Polaków-katolików. Do tej pory jeszcze wśród katolickiej ludności niektórych powiatów, jak n. p. augustowskiego i sejneńskiego znajdują się mieszkańcy, którzy uznając się za katolików, uważają się jednocześnie za *russkich* i mówią po *russku*, opowiadając jako podanie, że ich pradziadowie, dziadowie lub ojcowie byli prawosławnymi lub unitami. Czy długo jeszcze trzymać się będą te ostatki Rosjan wśród okrążających ich Polaków i pod opieką licznych jeszcze u nas w gubernji polskich urzędników — powiedzieć naturalnie trudno“.

Powracając następnie do żeńskiego prawosławnego klasztoru w Sopoćkinie, korespondent *Mosk. Wied.* spodziewa się, że wpływ tego „rozsadnika wiary prawosławnej“ na okolicę będzie równie wielki — a zwłaszcza na tak zwanych „opornych“ unitów, jak klasztoru leśnieńskiego. Zdaniem R u s s a, miejsce pod klasztor jest wybranem nadzwyczaj szczęśliwie, gdyż w wschodniej części augustowskiego powiatu znajdują się przeważnie Białorusy — byli unici — gdyż razem z prawosławnymi znajduje się ich tam około 25.000 osób.

Również i na guberję grodzieńską monaster ten wpływ wywierać będzie, gdyż w zachodniej jej części zauważyć jeszcze można wpływ silnej łacińsko-polskiej propagandy, prowadzonej przez księży i tajnych nauczycieli Polaków i skąd „do Królestwa wysyłają jeszcze obywatele dzieci do szkół, aby się nauczyły po polsku.“

Wreszcie, w gubernji grodzieńskiej znaleziono masy ludu zapisane jako katolickie, podczas gdy one były *de facto* prawosławnemi. „Kler prawosławny nie ma żadnego wpływu“ — a więc obok klasztoru w Sopoćkinie, należałoby utworzyć klasztor męski w gubernji grodzieńskiej.

Osławiona „zgoda“ z Watykanem wobec tego w jakiemś dziwnem przedstawia się świetle. W teorji dyplomatycznej mamy co innego, praktyka administracyjna działa po swojemu bez zmiany.

Syk węża.

Hamburger Nachrichten — organ, jak wiadomo, Bismarka — wypuściły znowu rakietę: artykuł na temat polityki polskiej. Na początku spotykamy zapewnienie, że z pośród wszystkich zarządzeń nowego kursu, najgroźniejszym jest zwrot w kierunku polityki polskiej. Narodowa polska propaganda stała się znacznie, niż dawniej, intenzywniejszą, a to dzięki duchowieństwu. Niebezpieczeństwo poważne — zdaniem *Hamb. Nachr.* — zagraża pruskiemu terytorjum. Tajony, lecz niewątpliwy cel wszystkich działań polskich — wskrzeszenie królestwa polskiego — co jedynie za pomocą wojny stać się może, jest powodem, że Polacy skrycie a nieustannie intrygują, gromadząc i przysposabiając materjały wybuchowe, by przy sposobności pokój europejski wysadzić w powietrze.

„Arcybiskup Stablewski — cytujemy dosłownie — w toruńskiej mowie przed trzema laty jawnie wypowiedział, że, w razie wybuchu wojny, będzie rzeczą Polaków, zastanowić się, po której stronie wypada im stanąć.“

Berl. Börsen-Courier zauważa, iż kto chce poznać, jakiemi sposobami argumentacji szermierzują *Hamb. Nachr.*, niech porówna owe słowa, wypowiedziane przez ks. Stablewskiego, gdy jeszcze nie był arcybiskupem, ze słowami, które tenże kapłan wypowiedział na toruńskim zjeździe katolików (sprawozdania str. 176), a wedle których sama „historja wskazuje Polakom miejsce, jakie zająć im wypada w razie starcia Zachodu ze Wschodem.“

Ale *Hamb. Nachr.* cytat ów podały, ponieważ w przeciwnym razie nie byłoby podstaw do dalszej ich dedukcji. Oto bowiem, co czytamy: „Jaki wpływ wywrzeć może teraźniejsza polityka na politykę zagraniczną, to staje się jasnem, jeśli uwzględnimy nic od dzisiaj datującą drażliwość polityki rosyjskiej w kwestji polskiej. Zaostrzenie się kontrastów pomiędzy Berlinem i Petersburgiem po ustąpieniu ks. Bismarcka, za które Niemcom przyszło zapłacić traktatem handlowym, jest skutkiem polityki, którą poczęły kierować się Prusy od pewnego czasu pod wpływem centrum i innych łatwych do odgadnięcia czynników. W żadnym razie polityka ta nie może być przyjemną dla Rosji i nie przyczyni się chyba do ugruntowania wzajemnej ufności. A zbyteczna dodawać, ile zależeć powinno na tem obustronnem zaufaniu.“

Otoż powraca znowu stara bajka, która mimo tylukrotnego powtarzania pozostaje bajką, mianowicie, jakoby ustąpienie ks. Bismarcka zaostrzyło stosunki pomiędzy Berlinem i Petersburgiem. Owszem, rzecz ma się przeciwnie. Ks. Bismarck — może być, mimowoli — doprowadził do tego, iż pomiędzy Rosją a Niemcami przyszło do znacznego oziębienia stosunków, skutkiem czego przez lat kilka ciągła panowała obawa o wojnę. Pamiętna mowa księcia, wygłoszona d. 6. lutego 1888, ostatni jego popis oratorski, jest tego najlepszym dowodem.

„Niedługo może — czytamy w zacytowanym już raz *Berl. Bör. Courr.* — pokaże się, iż wyeliminowanie ks. Bismarcka było poprostu koniecznością, chociażby z powodu niepokonanej nieufności, jaką żywiły wobec księcia wpływowe koła rosyjskie i jaka nietylko nie słabła, lecz owszem wzrastała ustawicznie. Hypotezę, że Niemcy zaostrzenie swych stosunków z Rosją, jakie wynikło skutkiem ustąpienia ks. Bismarcka, opłaciły traktatem handlowym, wstawić należy wyłącznie na rachunek *Hamb. Nachr.*, a nie Friedrichsruhe. W Friedrichsruhe bowiem — pominijając już wymagania prawdy historycznej, nie zawsze roztrząsającej przy pisaniu pamiętników dyplomatycznych, — wstydzonoby się niepojętej naiwności, jakiej wybitne przecie cechy nosi twierdzenie, iż drażliwość polityki rosyjskiej specjalnie *in puncto* kwestji polskiej dałaby się uśmierzyć konwencją cłową.

Gdy zaś już mowa o traktacie handlowym, to ponownie podnieść należy, iż jak akta wykazują, książę Bismarck latami całemi napróżno starał się o doprowadzenia do skutku traktatu takiego z Rosją, że przy tem także zamierzał wprowadzić zniżkę cła od zboża, co istotnie traktat zawarty wprowadził. Jeśli w związku rolników zapewniają, że ks. Bismarck pragnąłby może traktatu z Rosją, ale nigdy t a k i e g o traktatu, jaki od kilku miesięcy istnieje—to twierdzenie owe opiera się na kompletnej nieznajomości stosunków i pozostaje w rażącej sprzeczności z prawdą. Ponieważ ks. Bismarck nie doprowadził do zawarcia traktatu handlowego z Rosją, więc oczywista, trudno wiedzieć, które z ustanowionych pozycyj cłowych byłyby znalazły aprobatę; ale tę pozycję, która rolnikom najbardziej leży na sercu, pozycję ceł zbożowych chciał książę unormować na 3 marki, podczas kiedy obecnie unormowano ją w wysokości 3·50 marek. Podwyższenie ceł zbożowych z roku 1887 z trzech na pięć marek, było jedynie rodzajem targu ks. Bismarcka z Rosją.

Ks. Bismarck żywi wobec Polaków niepokonaną idjosynkrazję i to od lat dawnych. Ta idjosynkrazja była powodem, że książę chętnie radby był przysługiwać się Rosji i to w sposób tak gorliwy, że w szczerość owych przysług nie chciała Rosja uwierzyć. Podczas ostatniego powstania polskiego, pozwolił książę Bismarck rosyjskim żołnierzom ścigać powstańców na terytorjum pruskiem wzdłuż całej granicy, a w 21 lat później zawarł książę w Skierniewicach imieniem Prus układ ekstradycyjny, którego je-

---

Przechadzki po wystawie.

Idziemy więc na wystawę: my t. j. ja i Ty, szanowny czytelniku, którego uprzejmie zapraszam do tego spaceru. Nie będzie on forsownym, ani pedantycznym: pójdziemy powoli, nie spiesząc się i nie trzymając ściśle placu wystawy. Rozmowa też nasza nie będzie poważnym dyalogiem na temat rozwoju, lub znaczenia różnych gałęzi przemysłu i sztuki — mówić będziemy, jak dwaj przeciętni osobnicy, którzy dumni z krajowej naszej wystawy, ciekawi są zobaczyć wszystko, co godne uwagi.

Nie obawiaj się również mój ewentualny towarzyszu, że za długo będę cię trzymał w jednym lub drugim pawilonie! Będę pamiętał o tem, że człowiek nie tylko wzrokiem i słowem, ale też i jadłem a napojem żyje. Wprowadzę Cię więc i do jadłodajni i do hal piwnych i do cukierni — a nawet nie będę miał nic przeciw temu, jeżeli z rąk jakiej pięknej Elli lub Stelli wypijesz lampkę wina.

...Nie chcesz usłuchać mojej rady i iść przez rozkoszny park stryjski, którego zieloność wabi oko, a powietrze napawa rozkoszą?

A więc ja stosuję się do Ciebie, chociaż pieszy spacer byłby mi milszy.

Chcesz Pan jechać elektryką? Dobrze, ale ostrzegam, że ona się jeszcze nie zaaklimatyzowała i miewa swoje kaprysy, na które nie poradzi pan „inspektor.“ Ścisk — a! przestrzegałem! Brawo! otóż stajemy. Cóż się stało?

Naturalnie, zamiast pięciu osób, stoi na platformie ośm, a i tak niedosyć wprawny konduktor, przyciśnięty do poręczy wagonu, traci swobodę ruchów i nie może kierować wozem.

Panie inspektorze — gdzie pan jesteś?

Ale! — otóż zjawia się w swym służbowym powozie nie inspektor, ale p. Łyszkowski. W jednej chwili platforma się opróżnia — bo nasz nadradca ma dar wybornej argumentacji. Konduktor lżej oddecha, wagon jedzie pod górę.

Stajemy u bram królestwa pracy p. Marchwickiego. Zębate koło po dwakroć znaczy obrót i jesteśmy na miejscu...

Cóż to Panu? Czyś się zmęczył i tak silnie wdychasz powietrze, że buzia tak szeroko otwarta?

Nie! Aha! to wyraz zdumienia. Masz Pan zupełną słuszność i my, którzy widzieliśmy wystawę powstającą i rosnącą, w dniu otwarcia nie inne mieliśmy miny, nie mogąc się oprzeć zdumieniu.

Śliczne! Wspaniałe! mówisz Pan. Tak istotnie śliczne i wspaniałe, a nadewszystko pełne smaku i elegancji. Ale i wartość wewnętrzna odpowiada zupełnie tej pięknej szacie. Zobaczysz Pan.

Spacerować będziemy jednak później, teraz przy pełnem świetle obaczmy, co będzie można.

Spojrzyj pan na lewo i prawo: ten skromny pawilon z wieżyczką, to piśmiennictwo — ten wspaniały gmach to pałac sztuki.

Czy przypadkowo one tu stoją! O nie! Jak w całem zaaranżowaniu wystawy, zobaczysz Pan i tu, że myśl to głęboka. Jako strażnicę, postawiono u bram wystawy pawilon literatury, aby dać przez to poznać, że jej to nie małą zasługą, to wszystko, co w kraju zdziałano. Pawilon jest skromny, bośmy jeszcze na dorobku literackim, za to pałac sztuki jest prawdziwym pałacem. Oba te pawilony zawierają płody ducha narodowego, który nie pozwala światu zapomnieć o nas, który dowodzi, że w kulturnem społeczeństwie, do jednego z pierwszych miejsc mamy prawo.

Wejdźmyż więc do pawilonu literackiego, czyli, jak się urzędownie nazywa, do pawilonu piśmiennictwa, druków i sztuki reprodukcyjnej. Jestto willa z drzewa, zbudowana (według projektu Dyonizego Krzeczkowskiego) przez p. Podhorodeckiego na powierzchni 226 □ mtr. W pierwszym pokoju zastajemy p. Gubrynowicza, który zajmował się urządzeniem. Wita nas uprzejmie i wskazuje na ścianę, na której już w ostatniej chwili zawieszono kartogramy Akademji umiejętności. Szczególniejszą uwagę ściąga na siebie tablica, przedstawiająca rozwój piśmiennictwa polskiego w ciągu wieku bo od 1794—1893 roku. Opracowaną jest według prac bibljograficznych K. Estreichera, a wykazuje dorobek nasz literacki z owego czasu w cyfrze 81.410 dzieł. Z tego 6.049 wypada na czas do r. 1814, reszta na okres po napoleoński. Oprócz tego znajdujemy tu nader ciekawe kartograficzne zestawienia z dziedziny antropologji, archeologji, etnologji i fizjografji, nie mniej też wspaniałe wydawnictwa Akademji umiejętności, które znane są w naukowym świecie.

Obok Akademji rozlokowano cenniki i katalogi krakowskiej spółki wydawniczej, której dzieła mieszczą się w osobnej gablotce. W dalszym ciągu stoją obok ściany wydawnictwa ludowe, które z natury rzeczy zajmują nas w wysokim stopniu. Ruch na tem polu jest już dziś wcale znaczny, a choć w nim nie przodujemy innym, to jednak wiele już postąpiliśmy. Znajdujemy tu wydawnictwa: Macierzy polskiej, Tow. im. Staszyca, Wyd. dziełek ludowych we Lwowie, Drukarni ludowej, Foltyna, Spółki wydawniczej, Kubaczka i Langa (z Białej), Udzieli i Pallana, Józefa Pisza, Promyka, Tow. bł. Jana Sarkandra z Curyna, Feitzingera z Cieszyna, Cybulskiego i Leitgebera z Poznania i Karola Miarki. Ten ostatni dał kilka okazów książek treści religijnej dla ludu, które przedstawiają się świetnie. Zajmującym jest zbiór księgarza Zuckerkandla ze Złoczowa. Jego 12 centowa bibljoteka jest wyborną w swoim rodzaju i śmiało konkurować może ze światową bibljoteką Reclama. Z prowincjonalnych wydawców dobrze się prezentuje firma Westa z Brodów i Pellara z Rzeszowa.

Wśród lwowskich księgarzy — ilością okazów prym trzyma firma Gubrynowicza i spk., znajdujemy tu poważne i cenne wydawnictwa, które i zewnętrzną formą się odznaczają korzystnie.

Uwagi godną jest także mapa Galicji, projektowana przez prof. Majerskiego, wykonana w zakładzie Przyszlaka, a wydana przez powyższą firmę księgarską. Wielkiej ruchliwości dowodzi nowa, ale znana już firma Jakubowskiego i Zadurowicza. Wydawnictwa jej dochodzą pięknej cyfry. Jednem z ostatnich jest wydanie „Racławic“. Jest to ośm pięknych kartonów według rysunku Styki i Kossaka, z obrazu w panoramie.

Prócz tego, pomieszczono tam opis bitwy Racławickiej i genezę panoramy. Książka ta — kosztująca dwie korony — stanie się jedną z najmilszych pamiątek z wystawy.

Pokaźnie wystąpiły firmy Czajkowskiego i Starzyka, a bogaty zbiór, zwłaszcza ilustrowanych wydawnictw, dała księgarnia Altenbergowej. Obok tych firm znajduje się jeszcze księgarnia polska i księgarnia Pordesa.

Krakowscy księgarze reprezentowani są bardzo skąpo, natomiast poznańscy i warszawscy nadesłali dosyć okazów, zwłaszcza z zakresu literatury dla dzieci. Wśród nakładców nie należy pominąć Tow. misyjnego, które widocznie rozwija wielką działalność. Zajmujące wydawnictwa przysłało muzeum miejskie i muzeum Dzieduszyckich.

W drugim pokoju wzrok nasz zatrzymuje się przedewszystkiem na wystawie fotografij p. *Marie*: portrety ks. Sanguszki i min. Madeyskiego są wykonane bardzo artystycznie, ogromny widok Lwowa należy do najlepszych w swoim rodzaju. Treścią jednak gablotki pociąga najbardziej Tow. imienia Adama Mickiewicza: znajdujemy tu bowiem nietylko wydawnictwa Towarzystwa, ale cenną i starannie dobraną bibljotekę wydań dawniejszych pism wieszcza. Bardzo piękną jest wystawa drukarni *Czasu* i Wł. Łozińskiego. Towarzystwo lekarskie nadesłało szereg swych publikacyj, toż samo Towarz. prawnicze lwowskie. Drukarnia ludowa we Lwowie, J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu, nadesłały również swe wydawnictwa, pomiędzy któremi nie braknie i dzieł Kohna z Sambora. Bardzo ładną wystawę urządziły pisma dla dzieci *Mały światek* i *Wiek młody*.

Humorystykę reprezentuje *Śmigus*, który na ozdobnej etażerce dał kilka tomów swych roczników, a na ścianie rozwiesił *Śmigusa* z Balsambaumami.

Trzeci pokój — to wystawa dzienników polskich, ułożona bardzo starannie przez p. Harasymowicza. — Główną ścianę zdobią portrety N i e m c e w i c z a i K r a s z e w w s k i e g o: w tym też pokoju znajdują się nader zajmujące pamiątki po A. Gillerze, Buszczyńskim i Duchińskim. Na odnośnych gablotkach umieszczono ich biusty.

Tuż obok wystawy fotografów-amatorów, wcale udatnej — wchodzimy na pierwsze piętro. Tu panuje fotografja i introligatorstwo Śliczne są fotografje hr. B. Tyszkiewicza, amatora, który dotrzymuje miejsca najtęższym fotografom zawodowym. Ładne są fotografje Tłoczewskiego z Warszawy, Bahrymowicza z Czerniowiec, Jurkiewicza z Kołomyi i Strzeleckiego z Czortkowa.

Piękny zbiór swych prac dał p. T r z e m e s k i, który w sprawie rozwoju tej gałęzi sztuki u nas niemałe położył zasługi. Efektowny zbiór dał p. Mazur, a p. Popiel wystawił zbiór fotografij radnych miasta Lwowa. Piękny zbiorek fotominiatur dał p. Grzywiński, a p. Szima udatne próbki kaligraficzne.

O ile Kraków reprezentowany jest skąpo w dziale wydawnictw, o tyle pięknie wystąpił w zakresie introligatorstwa. Obok przepysznych prac naszych lwowskich introligatorów, jak Getritza i Wierzbickiego, śmiało stają do konkurencji ozdobne oprawy pp. Jahody, Repetowskiego i Wójcika z Krakowa; z prowincjonalnych introligatorów jeden tylko, a mianowicie p. Olexinger z Tarnopola przysłał dotychczas swe okazy.

Rzućmy jeszcze okiem na drewniane czcionki St. Błędkowskiego z Wiednia, odznaczające się starannością wykonania i wyjdźmy odetchnąć świeżem powietrzem...

Właśnie Roll uderzył pałeczką i odezwały się pierwsze tony.

dnak nie odważył się zawrzeć imieniem państwa całego, słusznie przewidując, że rajchstag nie da się pozyskać, podczas gdy w Prusiech dla tego traktatu zbyteczną" była aprobata sejmu. Być może nawet, iż zarządziwszy później wydalania rosyjskich poddanych, mniemał ks. Bismarck, że przypodoba się tym sposobem Rosji. Zapomniał on o tem, czy też może nie przyszło mu na myśl, że Rosja, jakkolwiek pała niezawodnie chęcią zemsty przeciw tym swym poddanym, którzy samowolnie wystąpili ze związku państwowego, niemniej jednak za obrazę swoją poczyta, jeśli nawet takich poddanych traktuje się zagranicą w sposób, w jaki traktował ich ks. Bismarck. Jeśli ks. Bismarck, począwszy od r. 1885 ze szczególną gorliwością interesował się stosunkami w Kongresówce, to chyba nie pozostało dlań tajemnicą, że masalne wydalenia omal nie doprowadziły do konfliktu z Rosją, że na tej podstawie udało się Rosji obudzić między swymi poddanymi polskimi słuszne oburzenie przeciw Niemcom i oburzeniu temu nadać przewagę nad innem.

Ks. Bismarck, jako mąż stanu, uzyskał wielkie i trwałe rezultaty, lecz nie wszędzie miał szczęśliwą rękę. Gdzie tylko weszła w grę kwestja polska, opanowywała go wspomniana idjosynkrazja, a wówczas płatał jedno głupstwo po drugiem."

Cytujemy ten głos *Berl. Börs. Conrr.* z całem zadowoleniem. Cieszy nas niewymownie, że syk starego węża, zwiniętego w kłębek w swem ustronnem gnieździe w Friedrichsruh, spotkał się z odprawą nie tych, przeciw którym wyszczerzał ciągle swe żądło, jeno tych właśnie, co szli tak długo pod jego przewodnictwem.

Kniaź Meszczerskij o Bułgarach i o Stambułowie.

Wśród rozmaitych głosów prasy rosyjskiej o upadku Stambułowa, warto przytoczyć charakterystyczne zdanie *Graždanina*, występującego polemicznie przeciwko redaktorowi *Swieta* panu Komarowowi za to, że tenże uważa usunięcie Stambułowa za usługę, wyświadczoną Rosji przez księcia Ferdynauda Oto, co pisze *Graždanin*:

„Czyżby p. Komarow tak mało miał w sobie poczucia rosyjskiego, że nie może pojąć, iż dla Rosji jest prostą obrazą myśl, jakoby Rosja potrzebowała usług jakiegoś tam Koburga, po tem wszystkiem, co zaszło, oraz wobec tego, że dla Rosji nie istnieją wcale ani Koburgi, ani Stambułowowie. Czyżby p. Komarow — *Swiet* był tak naiwny, iż mniemać może, że w Bułgarji znajduje się choć jeden człowiek inteligentny, zdolny wznieść się z głębi swego bagniska, w którem grzebie się i gnije, do innego uczucia, niż chłopskie i niewolnicze uczucie nienawiści do Rosji. Inteligencja bułgarska od *a* do *z* to trzoda zarażonych duchowo (*sic!*); niech oni sobie żyją i kłócą się ze sobą, niech się mordują, niech przeżywają lata swego zgniłego żywota, ale niech Bóg nas strzeże, byśmy się mieli ich dotykać... Jest to — trzeba przyznać — wstrętne plemię. I gdy sobie pomyślę, żeśmy najzacniejszą krew naszą żołnierską przelewali za plemię, gorsze od cyganów, to im bardziej oddalamy się od tej epoki wojny bułgarskiej, tem większy wstyd nas ogarnia, tem większa boleść nam dokucza."

Tak pisze jeden z wybitniejszych przedstawicieli prasy rosyjskiej o bratniem plemieniu słowiańskiem!

O Stambułowie zaś pisze *Graždanin*: „Stambułow to wielki potwór, to bezwarunkowo największy szachraj, ale nie tchórz; cała jego karjera dowodzi jego odwagi, śmiałości i zuchwalstwa; nigdy on się nie ukrywał, nie chował, wszędzie działał prosto i otwarcie, występując wszędzie sam Jeżeli ukazywał się w otoczeniu eskorty, lub z rewolwerem w kieszeni, to robił to nie z tchórzostwa, ale z ostrożności praktycznej, gdyż wiedział, że się znajduje między swymi, to jest między włóczęgami i rozbójnikami. Gdyby był tchórzem, toby teraz uciekł z Sofji, gdy tymczasem został i narażając życie, lub swobodę osobistą, kieruje spiskiem".

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 13. czerwca.

O godz. 5 popoł. gremjalne zwidzanie wystawy przez członków Tow. politechnicznego.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Dwa dni szczęśliwe", komedja w 4 aktach Fr. Schoenthana i G. Kadelburga. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr letni: Przedstawienie magiczno-czarodziejskie chevaliera Thorna.

Czwartek 14. czerwca.

O godz. 6 wieczorem posiedzenie rady miejskiej.

Piątek 15. czerwca.

O godz. 6. wieczorem. koncert muzyki 24. pp. w ogrodzie miejskim.

Kalendarz. Środa (13.): Antoniego z Padwy. Wschód słońca o godzinie 4. minut 6, zachód o godzinie 7. minut 53.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 14. czerwca o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Podanie towarzystwa „Triestina Tramway", o pozwolenie na ułożenie szyn i wybudowanie odnogi od ulicy Żółkiewskiej ku dworcowi Podzamcze; wybór komisji do przeprowadzenia rokowań o nabycie budynków wystawowych; sprawa nabycia baszty saletrzanej na Wałach gubernatorskich; wniosek w sprawie przyzwolenia dodatkowego kredytu na sprawienie większej ilości ławek w parku Kilińskiego; wynik obrad ankiety w sprawie kominiarskiej.

Na tajnem posiedzeniu: Sprawozdanie p. radcy dra Gerstmana, z czynności w radzie szkolnej krajowej w ostatniem trzechleciu.

Zarząd miejskiego Muzeum przemysłowego niniejszem oznajmia, że po dokonanej adaptacji lokalu i zupełnem przekształceniu w układzie zbiorów, miejskie Muzeum przemysłowe w ratuszu z d. 10. bm. otwarte jest dla publiczności, a mianowicie: w niedziele i święta od godz. 10. do 1., wstęp w niedziele bezpłatny, w dnie świąteczne za opłatą 20 ct. od osoby, w poniedziałki zawsze zamknięte, w inne dni tygodnia z wyjątkiem świąt otwarte od godz. 9. do 3. za opłatą 20 ct. od osoby. Bibljoteka muzealna otwarta dla użytku publiczności codziennie od godz. 11. do 3., w niedziele zaś i święta od 10. do 1.; w czasie zaś od 1. października do końca kwietnia, rano od 11. do 1., a popoł od 5. do 8.

Arcyksiążę Albrecht w czasie swego pobytu w Galicji na inspekcji wojskowej, gościć będzie w dniach 24. i 26. bm. w pałacu w Monasterzyskach, gdzie dla przyjęcia dostojnego gościa czynione są ogromne przygotowania.

Podróż sztabu jeneralnego poprzedzi podróż inspekcyjna arcyksięcia Albrechta. Przybędzie on d. 13. bm. do Krakowa i odbędzie nazajutrz inspekcję tamtejszej załogi, poczem uda się do Jarosławia, a po inspekcji d. 15. bm. wojsk załogi jarosławskiej, wyjedzie do Lwowa. Tutaj odbędzie się dnia 16. bm. rewia wojsk, a w program wchodzi także zwidzenie wystawy krajowej,

Dnia 17. uda się arcyksiążę do Tarnopola, dokąd przybędzie o godz. pół do 10 rano. Stąd dopiero odbędzie się obliczona na dni dziesięć podróż sztabu jeneralnego. W niedzielę, dnia 17. bm. arcyksiążę będzie na nabożeństwie, a w poniedziałek, 18. bm. rozpocznie z wielkim orszakiem wojskowym pomienioną podróż.

Sejmik relacyjny. Otrzymujemy następnjące pismo z prośbą o umieszczenie: Podpisani posłowie ziemi samborskiej, zapraszają szanownych wyborców na zgromadzenie, celem zdania sprawy ze swoich czynności w Sejmie, na dzień 17. czerwca rb. godzina 3 popołudniu do sali rady powiatowej w Samborze. *Stanisław hr. Tarnowski, Dr. Tadeusz Skałkowski.*

Śp. Marcelina ks. Czartoryska, testamentem, sporządzonym jeszcze przed dwoma laty, ustanowiła jeneralnym spadkobiercą całego pozostałego po niej majątku, swego syna ks. Marcelego Czartoryskiego, zapisując mu połowę miasta Berdyczowa (druga połowa należy do hr. Tyszkiewiczowej), dobra Znowicz na Wołyniu i kamienicę w Krakowie. Nadto zmarła księżna pozostawiła znaczniejszą sumę dla zaprowadzonych przez nią w dobrach podhajeckich „Służebniczek", która ulokowaną została na hipotece Woli Justowskiej. Odsetki od sumy tej udzielane będą corocznie Służebniczkom. Kuratorem tej sumy będzie według woli spadkodawczyni każdoczesny biskup krakowski.

Nowe gwałty nad Morskiem Okiem. Z Zakopanego donoszą: W dniu 4. b m. miała się odbyć przy Morskiem Oku komisja mięszana polsko-węgierska w sprawie granicznej. Poprzychodzili różni świadkowie wezwani, a przytem przybyło trochę gości nad czarowne jezioro. Tymczasem dnia tego rozpoczęła komisja swoją czynność od przedstawienia reprezentanta rządu austrjackiego p. Szkody władzom węgierskim w Lewoczy, następnie miał tenże przybyć z węgierskim delegatem do Nowego Targu i dopiero stąd w kilka dni później wyruszyli obaj nad Morskie Oko. Zatem naprożno w poniedziałek 4. bm. pospieszyli tam wezwani świadkowie do stwierdzenia granicy między Galicją a Węgrami, ale zawsze z pożytkiem dla sprawy publicznej, bo widzieli, jak to ze strony Węgier umieją szanować rozporządzenia władzy. Dzierżawca schroniska Towarzystwa tatrzańskiego, Sebastjan Bury, pasł swe krowy nad Morskiem Okiem, na stokach pod Mięguszowickiemi turniami, a więc na obszarze, wcale do sporu nie należącym. Gdy się bydlęta wysunęły nieco na widok, wybiegli z koleby Towarzystwa tatrzańskiego, zrobionej nad upływem wody z Czarnego Stawu do Morskiego Oka, strażnicy księcia Hohenlohego i zajęli krowy. Następnie złapali górala, pasącego je, i gnali go brzegiem wschodnim, gdzie się jeszcze zjawili żandarmi węgierscy, którzy rozpoczęli czynność urzędową od bicia pasterza. Na jego krzyk powychodzili ze schroniska goście na pagórek przy ujściu wody z Rybiego, wśród nich było kilku adwokatów z Krakowa; gromadkę tę wzięli żandarmi węgierscy i strażnicy Hohenlohego za komisję i ulękłszy się jej, puścili krowy i górala, zabrawszy mu kaftan i serdak. Odebrane krowy z obszaru spornego przeprawili górale nasi ku schronisku, a po odbiór zabranego ubrania goście wysłali żandarma galicyjskiego, sprowadzonego z ich strażnicy, który potrafił wydobyć z rąk Węgrów zabrany serdak i kaftan. Takie to stosunki panują ciągle w Tatrach nad granicą węgierską. Reprezentanci węgierscy bezpieczeństwa publicznego napadają i biją mieszkańców polskich, drwią sobie z zakazu naruszania terytorjum spornego i — w dodatku — jak Tatarzy, grasują na obszarze, do sporu nie należącym. Dokąd też stan taki trwać będzie nad Morskiem Okiem?!

Turyści duńscy w Krynicy. W piątek 8. bm. przybyli do Muszyny turyści duńscy, pp. Ferdynand Rozbye i J. H. Ravn z Kopenhagi, a zapoznawszy się z naczelnikiem stacji kolejowej, p. Karasiem, zwidzili pod jego przewodnictwem Krynicę. Wrażenia, które turyści odebrali, były bardzo korzystne. W sobotę z powrotem pozostali podróżni parę godzin w Muszynie, gdzie zdjęli na pamiątkę kilka widoków aparacikiem fotograficznym, przywiezionym ze sobą. Goście duńscy zapewnili p. Karasia, że są naszą okolicą, a w szczególności Krynicą, zachwyceni i że o wrażeniach doznanych zawiadomią swych rodaków przez kopenhagskie dzienniki. Stąd pojechali turyści na wystawę do Lwowa.

Pielgrzymka polska do grobu Piusa IX. O pielgrzymce polskiej, która podążyła do Rzymu na uroczystość Piusa IX., otrzymuje *Czas* korespondencję pod datą 7. b. m., z której wyjmujemy następujące szczegóły:

Deputacja nasza, składająca się z sześćdziesięciu osób, zamieszkała w Rzymie w części u OO. Pasjonistów, a w znacznej części w polskim klasztorku, u czcigodnych SS. Nazaretanek, via Macchiaveli, 18.

Zaraz nazajutrz po naszem przybyciu, rozpoczęły się uroczystości Piusa IX. Bazylika św. Wawrzyńca, w której znajduje się skromny grobowiec Piusa IX., została bogato przybraną na uroczyste nabożeństwo żałobne za jego duszę. W nabożeństwie tem, podczas którego śpiewacy papiescy wykonali wspaniałe śpiewy żałobne, wziąło udział wielu biskupów obecnych w Rzymie i wielu kardynałów. Kardynał Parocchi wygłosił mowę pochwalną na cześć Piusa IX., po której odśpiewano kondukt, a następnie odbyło się poświęcenie kaplicy, ozdobionej ofiarnością katolików całego świata i oddanie przez odnośny komitet tak jej, jak i grobowca, umocowanemu do tego przez Leona XIII. urzędnikowi watykańskiemu.

Następnego dnia, to jest we czwartek, Ojciec święty dla deputacyj różnych krajów odprawił mszę świętą nad przedsionkiem bazyliki św. Piotra na Watykanie. Wśród cztero-tysięcznej, a różnojęzycznej gromady i my Polacy byliśmy obecni. Tegoż samego dnia o godzinie ½ 11., wszyscy członkowie komitetu głównego uroczystości Piusa IX. zgromadzili się w Watykanie, w jednej z galeryj Rafaelowskich, mianowicie tak zwanej Mantuańskiej, dla złożenia hołdu papieżowi. Wraz z biskupami i kardynałami było wszystkich około pięćdziesięciu osób. Gdy papież usiadł na krześle, hrabia Jan Acquaderni, prezes komitetu, w imieniu tegoż odczytał stosowne orędzie, w którem podnosił wielkie cnoty i wielkie zasługi Piusa IX. Papież, po odczytaniu orędzia, siedząc, odczytał po włosku swą przemowę, w której również podniósł wielkie cnoty i zasługi swego poprzednika.

Po tej przemowie papież chwilkę odpoczął, a wziąwszy inny papier do ręki, odczytał zebranym swe osobiste wspomnienia o Piusie IX. Było to proste opowiadanie o swoich stosunkach z wielkim swoim poprzednikiem, opowiadanie, pełne serdecznego ciepła. Po tem wszystkiem obecni biskupi przedstawiali się kolejno papieżowi, a następnie przedstawieni byli członkowie komitetu głównego. Kiedy papież usłyszał nazwę Polski i Krakowa, zaraz się począł pytać o zdrowie dostojnego pasterza krakowskiej stolicy i polecił złożyć mu swe serdeczne pozdrowienie. Tak zwana akademia, czyli odczyt, połączony z deklamacjami i muzyką, oraz śpiewem, były wieńcem kończącym uroczystość Piusa IX.

W dniu 8. b. m. późnym wieczorem, polska drużyna opuściła wieczne miasto, dążąc przez Assyż, Loret i Sinigaglję w rodzinne strony.

Hurko przybył z rodziną z Baden-Baden do Berlina, i jak donoszą dzienniki, zamierza tam zabawić cały miesiąc dla leczenia się u prof. Leydena.

Forteca kijowska z pierwszorzędnej ma być zamieniona na trzeciorzędną. Administracja forteczna i bataljon forteczny będą przeniesione do Dubna na Wołyniu

Ludność Warszawy, według spisu, dokonanego w początku br., wynosiła ogółem 515.654 głów, w tej liczbie wojska 37.332 ludzi. Według wyznań ma Warszawa 302.294 katolików, 177.727 żydów, 18.981 prawosławnych, 16,033 protestantów, 216 mahometan, 209 ormian, 107 starowierców, 10 karaimów.

„Klub jednego". Do najekscentryczniejszych klubów paryskich ma należeć niebawem tak zwany „Klub jednego". Ustawa jego orzeka, iż do stowarzyszenia należeć może jeden przedstawiciel każdej gałęzi działalności społecznej, więc jeden adwokat, jeden lekarz, jeden artysta dramatyczny, jeden bankier. Dopóki ktoś z tych „jednych" z klubu nie wystąpi, na listę nie może być wciągnięty drugi przedstawiciel tego samego fachu. Celem klubu jest pomoc wzajemna. Gdyby do klubu należało kilku lub kilkunastu przedstawicieli jednego fachu, przedstawiciele fachów najpraktyczniejszych, a więc najbardziej poszukiwanych, byliby wyzyskiwani przez przedstawicieli fachów mniej poszukiwanych. Z chwilą zaś, gdy w klubie znajdzie się jeden tylko adwokat, ten ostatni będzie mógł bez przeszkody dla swoich interesów prowadzić sprawy darmo jednemu tylko lekarzowi, który znowu leczyć będzie darmo jednego tylko adwokata, a w razie potrzeby zaciągnąć pożyczkę u jednego tylko bankiera. Na początek klub składać się ma z 40 członków, z czasem liczba ta ma być znacznie powiększona, gdyż do klubu znajdą wstęp przedstawiciele wszystkich bez wyjątku zatrudnień, o ile, oczywiście, wykażą pewien stopień ogłady towarzyskiej.

O pamiętnikach ks. Bismarka pisze jakiś przyjaciel tegoż do lipskiego *Generalanzeigera*: „Stosunki między cesarzem a księciem są dotąd jak najlepsze. Często do Friedrichsruhe nadchodzą objawy interesu, jaki cesarz okazuje dla zdrowia pierwszego kanclerza. Nie braknie także uprzejmości ze strony innych panujących. Szersza publiczność dowie się o zajściach po pojednaniu dokładniej dopiero z pamiętników, które — jak wiadomo — mają wyjść po śmierci księcia i to naprzód nie w książce, lecz w *Hamburger Nachrichten* z wdzięczności za ich publicystyczne przysługi. Pierwotnie było w planie, aby pamiętniki ukończyć na przedstawieniu wypadków przed przyjęciem dymisji. Obrót rzeczy atoli po ciężkiej chorobie księcia, wedle pewnych wiadomości, skłonił go do postanowienia, by dziełu nadać harmonijną całość. Opowiadają zresztą, że ze względu na pojednanie został dawniej podyktowany rozdział traktujący o dymisji, złagodzony i przedstawia bez komentarzy, tylko w interesie prawdy historycznej samo zestawienie faktów".

Nulla dies sine linea — taki napis widnieje na gzemsach kominka w pracowni Emila Zoli w willi mistrza naturalizmu w Medanie. Jakoż Zola stosuje się pilnie do zasady, wypisanej na kominku, pracuje systematycznie. Codziennie pisuje po 4—6 stronic pisma, nie przystępuje jednak do romansów swoich po obmyśleniu wszystkich szczegółów, ma tylko ogólną treść dzieła prded sobą. Nie może pracować umysłowo bez pióra w ręku. Choć nie pisze, lecz obmyśla szczegóły rozdziału, czyni to z piórem w ręku. Po ukończeniu romansu „Lourdes", zamierza Zola zabrać się do pisania... historji literatury francuskiej z oryginalnego punktu widzenia. Następnie zaś ma mistrz realizmu gotowy plan... opowiadania dla dzieci.

Ród Figarów nie wygasa; oto przedziwna historja. Fryzjer-cyrulik, Biegler, pracuje w lecie w miejscach kąpielowych i oszczędza; przez zimę za to prywatyzuje, najmuje pokój od pani Merta i donżuanuje, nie dla zysku, wcale nie, tylko wskutek romantycznego temperamentu. Wyjeżdżając na letnią wędrówkę, zostawił u pani Merta swój kalendarz sercowy, abecadlnik, pod każdą czerwoną literą nazwisko i adres jednego ideału, oraz uwaga: co pani Merta ma każdej od niego oznajmić. Zamówił on listownie ideały do pani Merta w ciągu jednego dnia. Onegdaj, od godz. 7 zrana, mimo gradu, zaczęła się ta procesja, jedna po drugiej się zjawiał, starsze i młodsze; pani Merta każdej przeznaczoną dla niej uwagę, przeczytała. Są uwagi miłe, są i niemiłe, są zapewnienia i odprawy srogie, są czułości i kpiny. Oczywiście ofiary spotykały się z sobą, rajcowały, sprawdziły niecnotę figarowską i płakały wspólnie; łzy jako grad się lały, a całe przedmieście rozlega się od śmiechu.

Z życia towarzyskiego. Slub p. Tedeusza Miączyńskiego, syna zasłużonego przemysłowca, p. Piotra Miączyńskiego, z panną Marją Barszczewską, odbędzie się d 16. czerwca o godz. 7. wieczorem w kościele św. Marcina we Lwowie.

Dar arcyksiążęcy. P. Sylwester Hawryszkiewicz, radca budownictwa w namiestnictwie lwowskiem, otrzymał od arcyks Karola Ludwika pierścień brylantowy za urządzenie dla niego mieszkania podczas jego pobytu we Lwowie.

Mianowanie. Ministerstwo handlu zamianowało porucznika, Wiktora Kaprala, asystentem pocztowym, a dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła go do służby urzędowi pocztowemu w Przemyślu.

P. minister wyznań i oświaty zamianował Józefa Kajetana Janowskiego, architekta i docenta szkoły politechnicznej, członkiem komisji dla drugiego egzaminu rządowego, wydziału budownictwa, w szkole politechnicznej we Lwowie.

Stypendjum. P. namiestnik Kazimierz hr. Badeni nadał opróżnione z fundacji arcyksięcia Karola Ludwika stypendjum w kwocie rocznych 190 zł. Tomaszowi Mikołajewiczowi, słuchaczowi I. roku praw w uniwersytecie lwowskim.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Nanowej, powiatu dobromilskiego, ks. Sewerynowi Dobrzańskiemu, dotychczasowemu gr. kat. proboszczowi w Bilczu górnem.

Ustne egzamina dojrzałości w gimnazjum nowo-sądeckiem odbyły się w dniach 6. — 9. czerwca r. b. pod przewodnictwem dyrektora gimnazjum tarnowskiego dr. Karola Benoniego. Do egzaminu przystąpiło dwudziestu sześciu abiturjentów publicznych. Z tych złożyło siedmiu egzamin z odznaczeniem, siedmnastu uznano za dojrzałych, jednemu pozwolono składać egzamin powtórny z jednego przedmiotu, a jednego reprobowano na rok. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Wojciech Hadała, Zygmunt Przybylski, Mieczysław Rożański, Jan Sromek, Hersch Syrop, Mieczysław Wasiewicz, Zygmunt Wasiewicz. Za dojrzałych uznani: Mieczysław Drzymuchowski, Karol Dunaszk, Marcin Florek, Jan Grzegorzek, Henryk Jarocki, Eugenjusz Kozłowski, Jan Kwarciński, Ludwik Langer, Ludwik Marek, Józef Mosiewicz, Emil Sikora, Jan Smołka, Maksymiljan Sroczyński, Michał Waligóra, Szczepan Wierny, Wojciech Wojtas i Saturnin Żytyński.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura w tym czasie była + 15·0°C., najwyższa + 21·4°C., najniższa + 8·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około + 16°C., niebo będzie lekko zahmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opad, deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

Morderstwo przed 10 laty. Z Knihynicz piszą: W środę dnia 6. bm., dzieci żydowskie, bawiąc się na drodze, wiodącej z rynku do urzędu pocztowego, tuż pod ścianą domu zajezdnego wygrzebały czaszkę ludzką. Na polecenie naczelnika gminy rozpoczęto natychmiast w tem miejscu kopać i w głębokości 20 ctm. znaleziono kościotrupa w postaci skurczonej z głową do góry. Ponieważ miejsce wskazywało, że kościotrup tylko z jakiegoś morderstwa pochodzić może, przeto doniesiono o tem natychmiast do sądu. Według twierdzenia lekarzy, kościotrup pochodzi z osoby płci żeńskiej, liczącej najwyżej lat dwadzieścia, a zamordowanej przed dziesięciu, lub dwunastu laty. Że zaś w tym czasie ani dawniej w Knihyniczach żadnego morderstwa nie popełniono, przeto przypuszczać należy, że tu przywieziono już trupa, zajechano do tego domu zajezdnego, a w nocy, wykopawszy pod ścianą jamę, tam nieszczęśliwą ofiarę zakopano i wszelkie ślady zbrodni zatarto.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli temi czasy pp.: Grabczyński Marcin z Tarnowa, Mika Franciszek z Dębicy i Zając Józef Andrzej z Tarnowa.

Pielgrzymka na kolanach. Pewien ubogi człowiek z gubernji suwalskiej, który po pięciu latach odzyskał wzrok, uczynił ślub, że pójdzie na kolanach do Matki Boskiej Częstochowskiej. Idzie już od stycznia i obecnie znajduje się w Mogielnicy, w powiecie grojeckim. Ludzie szczodrze obsypują go jałmużną, którą biedak ten przeznacza na kościoły.

Z Drohobycza piszą do nas: „Po kilkuletnich trudach, groszem mozolnie uzbieranym, stanął wreszcie, dzięki ofiarności mieszkańców miasta Drohobycza i okolicy, wśród zieleni ogrodu miejskiego, pomnik nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza. Dzieło to skromne, gdyż wykute tylko w piaskowcu, wykonane jednak z fantazją i z całym zapałem duszy artysty, który widocznie miłością przylgnął do odtwarzanej postaci uwielbionego Mistrza narodu, napełnia dziś zachwytem patrzących i budzi wdzięczność dla artysty. To też komitet budowy pomnika z całą świadomością tego, że umówione wynagrodzenie nie dorównywa wartości tak znakomitego dzieła, czując się dłużnikiem twórcy pomnika, p. Tadeusza Barącza, wywiązuje się bodaj po części z obowiązku wdzięczności, składając mu publicznie podziękę serdeczną słowami „Bóg zapłać" za trud i pracę, za ofiarność patrjotyczną, która umożliwiła komitetowi urzeczywistnienie wytkniętego celu, tj. postawienie pomnika, będącego piękną ozdobą i prawdziwym skarbem grodu naszego." Podp. „Komitet budowy pomnika Mickiewicza w Drohobyczu."

Prym w zamieszczaniu najbłędniejszych o naszych stosunkach wiadomości trzyma *Kurjer warszawski.* On też pierwszy, jak zwykle, zadął na gwałt w sprawie teatru krakowskiego. Jak bardzo mieliśmy słuszność potępiając te napaści, dowodem notatka zamieszczona w *Kurjerze* z soboty:

„Z Krakowa donoszą nam, iż sprawa uporządkowania stosunków w teatrze tamtejszym weszła już na dobre tory Dyrekcja dokłada usilnych starań, ażeby instytucja z powodu ostatnich zajść nie doznała żadnej krzywdy. Wreszcie zapewniają nas, że skończy się na przysłowiu „nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło." Wobec korespondencji i wzmianek dziennikarskich w ogóle, otrzymujemy też zapewnienie, iż w relacjach o teatrze krakowskim uderzała nieraz przesada, na miejscu bowiem zapatrywano się na przebieg wypadków o wiele spokojniej i rozważniej."

Będzie to może nauką dla *Kurjera*, by na przyszłość ściślejszej poddawać cenzurze wiadomości swych korespondentów.

W sprawie braku środków komunikacyjnych łączących plac wystawy z środkiem miasta, odbył onegdaj magistrat pod przewodnictwem p. prezydenta Mochnackiego nadzwyczajne posiedzenie. Omawiano obszernie postępowanie lwowskich dorożkarzy, którzy nietylko, że przekraczają taksy, ale często bardzo nie chcą jechać na plac wystawy, chociaż nie są zamówieni. Otóż magistrat uchwalił odnieść się w tej sprawie do prezydjum dyrekcji policji z żądaniem użycia jak najostrzejszych represaljów.

Fałszywe bilety wstępu na wystawę. Policja przytrzymała wczoraj kilku żydków, którzy chcieli się dostać wystawę za pomocą fałszywych biletów wstępu. Dochodzenie policyjne wykazało, że parobek Jan Kolarz, zatrudniony w drukarni Pillera i Ski sprzedał handlarce mydła Rosie Holdreid przy ul. Kazimierzowskiej l. 7. rozmaite druki, a między temi kilkanaście arkuszy biletów wstępu na wystawę. Kolarza aresztowano,

Poszanowanie publicznej własności. Wśród sprawozdań z wystawy, radością przejmujących każde serce polskie, jesteśmy zmuszeni wezwać obywateli, którym powodzenie wystawy na sercu leży, do wzięcia w opiekę trawników i gazonów na wystawie. Jak długo bowiem każdy z gości odwidzających wystawę nie będzie miec moralnego obowiązku strzeżenia tej własności publicznej, tak długo dyrekcja wystawy nie będzie w stanie, kolosalnym kosztem urządzonych trawników i gazonów, do końca wystawy, świeżo i zielono utrzymać.

Kronika brukowa. Niewiadomy sprawca dostał się wczoraj w nocy do pomieszkania Grzegorza Puchały przy ul. Ochronek l. 2 i skradł suknie.

Do menaży oficerskiej przy ul. Jabłonowskich l. 7. włamał się ubiegłej nocy złodziej, a rozbiwszy kufer, skradł kilkanaście guldenów na szkodę kaprala Moroza.

Policja poszukuje Józefa Heiwasa, który będąc zatrudniony jako dozorca robót u inżyniera p. Göbla, sprzeniewierzył na tegoż szkodę 80 zł.

Bilety na bal panieński, który się odbędzie dnia 16. czerwca b. r. w salach Kasyna, nabyć można w księgarni p. Gubrynowicza i w cukierni p. Bianiedzkiego.

Panie, które zajęły się malowaniem karnetów, zechcą odesłać je łaskawie najpóźniej w piątek 15. czerwca do pani Romanowej Gostkowskiej, ulica Franciszkańska liczba 5.

Tow. politechniczne postanowiło zamiast tygodniowych zgromadzeń urządzać co środę gremialne zwidzenie wystawy. Zejście członków obok fontany świetlanej, we środę o godz. 5. popołudniu.

Z Wystawy.

Aleksander Zarzycki, jeden z najznakomitszych muzyków naszych, były dyrektor konserwatorjum warszawskiego, przybył do Lwowa. Sekcja muzyczna traktuje z nim o urządzenie koncertu, w którym wziąłby udział jako dyrygent i pianista. Wszelkie kompozycje p. Zarzyckiego wykonywane są obecnie z powodzeniem w Paryżu i Berlinie.

Onegdaj zwidzał wystawę Stanisław hrabia Tarnowski z Krakowa.

* * *

Matejkowskie mauzoleum będzie od dzisiaj otwarte dla publiczności. Bilet wstępu za 30 ct., kupiony do pałacu sztuki, upoważnia zarazem do wstępu do mauzoleum Matejkowskiego.

* * *

Kto nabędzie przy kasie wystawowej los za 1 zł, ma jednorazowy wolny wstęp na wystawę. Główną wygraną stanowi kamienica Sniadowskich na Kręconych słupach, wartości 60.000 zł. lub też 54.000 zł. w gotówce; drugą wygraną stanowią brylanty w wartości 10.000 zł. lub 9.000 w gotówce; trzecią srebro wartości 5.000 zł. lub 4.500 zł. w gotówce.

* * *

Wyścigi konne we Lwowie rozpoczną się, jak wiadomo, w przyszłą niedzielę. Owóż dyrekcja wystawy dla dogodności wracających z wyścigów, postanowiła otworzyć koło boiska gimnastycznego bramę, łączącą tor wyścigowy z placem wystawy. Na bramie tej będzie urządzoną kasa i turnikiety: powozy mogą oczekiwać na placu obok bramy przy ul. Stryjskiej, gdzie jest wejście do parku Kilińskiego, lub przed główną bramą wystawową.

* * *

Dnia onegdajszego zwidziło wystawę 3.119 osób, z tego 519 osób zwidziło panoramę.

* * *

Tydzień bieżący rozpoczął się na placu wystawy pod dość szczęśliwą gwiazdą, pomimo tego, iż od południa niebo rozpłakało się na dobre, a chmury deszczowe swój całun rozciągnęły nad Lwowem. Powtarzamy, iż tydzień bieżący rozpoczął się pod dość szczęśliwą gwiazdą, gdyż publiczności na placu była sporo, przeszło 3000, o czem zresztą wykaz turnikietowy czytelników naszych dokładniej objaśni.

Z wieczora poniedziałkowego nic tak dalece godnego uwagi ogólnej nie mamy na razie do zanotowania. Publiczność wobec deszczu chowała się po pawilonach, oglądając wystawione okazy, lub też po restauracjach, tak że na placu samym nie bardzo było pełno.

* * *

Publiczność, udająca się na plac wystawowy, dotychczas korzysta niemal wyłącznie tylko z głównej bramy, zapominając o tem, że najpiękniejsze wejście na plac wystawy prowadzi przez bramę wiodącą przy ul. Stryjskiej do parku Kilińskiego. Spacer parkiem tym jest o wiele przyjemniejszym, aniżeli główną drogą, przeznaczoną dla powozów, gdzie pył i proch jest nieraz nie do zniesienia.

* * *

Komenderujący ks. Windischgraetz dał onegdaj wieczór w restauracji Drehera na pierwszem piętrze obiad na 24 osób. Później przy dźwiękach muzyki 30 pp. tańczono.

Z przyjemnością zauważyliśmy, że i Rusini zainteresowali się wystawą krajową, onegdaj bowiem widzieliśmy na niej takich, którzy jeszcze przed otwarciem wystawy nie bardzo korzystnie o niej się wyrażali. Pozostawiając jednak tę kwestję „przekonań" na uboczu, konstatujemy fakt ten z zadowoleniem.

* * *

Na ulicy Jabłonowskich ścięto drzewo, które padając, tak nieszczęśliwie runęło, iż porwało wszystkie druty telefoniczne, stanowiące komunikację z wystawą. Do wieczora wszystko było naprawionem i rozmowa odbywać się mogła zupełnie prawidłowo.

* * *

Muzyka 30 p. p. należy istotninie do niezmordowanych, co jej przyznał w swoim czasie nawet komenderujący. Onegdaj grała na wystawie cały wieczór, a grała z zapałem i ochoczo. Znany muzyk wiedeński p. Fuchs przysłuchiwał się potpouri „*Kunst-Nachrichten*" i zaznaczył, że zostało ono pod batutą p. Rolla wzorowo wykonane.

* * *

W tych dniach wyjdzie „Przewodnik po wystawie i po Lwowie" w języku niemieckim. Przewodnik ten opracowany został z polecenia komitetu wystawy, przez dra Alberta Zippera. Wybór autora nazwać musimy bardzo trafnym.

Lwowianin rodem, mieszkający od szeregu lat w naszem mieście i szczerze do niego przywiązany, wziął się do pracy tej z całą sumiennością i — jak to z pierwszych arkuszy już widać — wywiązał się z niej pod względem informacyjnym wybornie. Że zaś katalog będzie napisany po literacku — to wiedzieliśmy odrazu. Prof. Zipper pisał wiele i wiele wydał, a prace jego, zwłaszcza z zakresu literatury polskiej, zjednały mu uznanie takich ludzi, jak Kraszewski i Scherr — pochwały najpoważniejszych krytyków. Podnieść i to należy, że prof. Zipper należy do tych nielicznych pisarzy, którzy w prasie literackiej niemieckiej walczyli z wrogiemi nam prądami i zapoznawali szerokie koła z naszą umiejętnością i sztuką.

* * *

Akwarjum na placu wystawy, otwarte będzie dopiero w środę wieczorem. Trudności technicznej natury wpłynęły na opóźnienie otwarcia tego działu, który niezawodnie dla szerszej publiczności przedstawiać będzie wiele interesu. Akwarjum mieści się, jak wiadomo, u stóp wież wiertniczych nafcianych w budynku, zbudowanym w stylu wiejskiej chaty, słomą krytej. Na dachu widnieje gniazdo bocianie. Pierwsza ko-

XXIV. ZAMKNIĘCIE RACHUNKOWE
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

za rok 1893.

(DZIAŁ ŻYCIOWY).

RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT

z ubezpieczeń kapitałów i rent

	Przychód:		„A" pośmiertnych Złr.	ct.	„B" dożywotnich Złr.	ct.	„A+B" ogółem Złr.	ct.
1	Przeniesienie rezerw i przeniesienie premij od kap. z r. 1892		2,085.307	27	2,728 449	13	4,808 756	40
2	„ „ „ „ „ rent „ „ „		29.568	53	866.378	89	895.941	43
3	„ funduszu na nieuregulowane szkody „ „ „		28.962	50	500	—	29.462	50
4	„ „ dywidendę „ „ „		43·239	30	14 493	78	57 733	08
5	„ „ różnicę kursu „ „ „		95,000	—			95.000	—
6	Zebrane premie od ubezpieczonych kapitałów		543,532	78	344 351	59	887.884	37
7	„ „ „ „ rent		6.669	70	13.490	43	20.160	13
8	Wpisowe z polic		3.588	87	1.745	92	5.334	79
9	Procenta od pożyczek i od lok. fund. w inst. kred.	Złr. 158.405·36						
	„ od papierów wartościowych	„ 87.408·72						
	Czynsze z realności i dóbr ziemskich	„ 17.548·97	111.264	69	152.098	36	263 363	05
10	Eskont od wypłac. szkód, przep. zadatki etc.		3.149	96	898	32	4.048	28
11	Agio z ewaluacyi obcych monet		201	26	266	78	468	04
12	Zysk na papierach publicznych		5?.658	35	46.899	78	1?5.558	14
			3,009.137	22	4,194 572	93	7,203.710	15

	Rozchód:		„A" pośmiertnych Złr.	ct.	„B" dożywotnich Złr.	ct.	„A+B" ogółem Złr.	ct.
1	Premie kontrasekuracyjne		40 225	61	5 369	31	45 594	92
2	Wypłacone szkody (kapitały)	Złr. 378.659 —						
	Reasekuracya	19.397·99	260.701	51	98.559	50	359.261	01
3	Fundusz na nieuregulowane szkody		44 014	17	1.875	—	45.889	17
4	Wypłacone renty		1.215	—	80.368	99	81.583	99
5	Zwrot premij z powodu wcześniejszej śmierci obdarowanego				8.583	39	8 58	39
6	Wykup polic		28 078	76	21.252	60	49.331	36
7	Rezerwy i przeniesienia premij od kapitałów		2.287 922	24	3,071.457	42	5,359.379	67
8	„ „ „ „ od rent		30 74	35	708,707	59	739.448	94
9	Honorarya lekarskie		4.767	12	3.178	08	7.945	20
10	Prowizye akwizycyjne		22.819	38	15.865	63	38 685	01
11	„ inkaso		16 513	22	11.477	92	27.991	14
12	Pensye, dodatki aktywalne, osobiste, pięcioletnie i emerytalne		29 741	60	18 840	27	48.58	87
13	Remuneracye, zapomogi itd.		5.9 0	65	3.005	61	8.916	26
14	Lokal, opał, światło, potrzeby biura itd.		4.612	12	3.074	78	7.686	90
15	Prenumerata, inseraty, papier, druki i portorya		3.679	85	2.453	26	6.133	11
16	Koszta podróży		486	60	324	40	811	—
17	Należytości rządowe i koszta prawne		15.765	21	10 510	16	26.275	37
18	Wypłacona dywidenda		35 067	29	9.945	13	45 012	43
19	Fundusz na niewypłaconą dywidendę		8.172	01	4.548	60	12.72	61
20	Fundusz emerytalny urzędników		1.200	—	800	—	2.000	—
21	Fundusz na różnicę kursu		106.697	50	93.302	50	200.00	—
22	Koszta organizacyi		1.714	49	1.143	—	.857	49
23	Fundusz na amortyzacyę domu i na koszta kupna dóbr ziemskich		7 800	—	5.200	—	13.000	—
24	Koszta adaptacyi realności		1.263	98	842	66	2.106	64
	Saldo zysk		50.027	56	13.888	12	63 915	68
			3 009.137	22	4,194 57	93	7,203 710	15

Podział zysku:

			„A" Złr.	ct.	„B" Złr.	ct.	„A+B" Złr.	ct.
1	20% od { Złr. 50.027·56 / „ 13.888·12 }	w myśl statutu na fundusz rezerwowy	10.?0	51	2.777	61	12.783	13
2	12% / 5% od { „ 303.735·86 / „ 205.843·13 }	na dywidendę Członkom pierwszych lat dwudziestu	36 448	31	10.292	15	46 740	46
3	Na rezerwę zysków		683	96	387	07	1 071	03
4	„ „ specyalną		2 839	78	431	28	3.321	06
			50 027	56	13.888	12	63 915	68

Kraków, dnia 1. Stycznia 1894 r.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Zenon Słonecki **Karol hr. Scipio** **Henryk Kieszkowski**

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:

Cz. Kieszkowski.

W dowód zgodności z księgami

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

Dr. Maurycy Straszewski **Bolesław Wierzchleyski** **Zdzisław Obertyński** **Stanisław Żaba**

Hr. Stanisław Badeni **Hr. Antoni Wodzicki**

jako Komisja kontrolująca.

Stan majątku działu ubezpieczeń na życie.

	Stan czynny.		Wartość nominalna	kurs z 31/12 1893	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	Zapas gotówki w dniu 31. Grudnia 1893								15.338	90
2	Rozporządzalne należytości w inst. kred.								350.146	84
3	**Papiery według kursu z dnia 31. grudnia 1893 r.**									
	4½% Listy zast. galic. Banku krajowego	Zł. w. a.	434.8?0	100·—			434 800	—		
	4½% „ „ Towarz. kredyt. ziemsk.	„	50.?00	98 37			49.185	—		
	4% „ „ „ „ „ „	Koron	1,062.200	98.75			524.461	25		
	6% „ „ „ Zakładu kred. ziemsk.	Zł. w. a.	40.?0	100.—	40.000	—				
	Kupon bieżący				400	—	40.400	—		
	5% Premiowe listy galic. Banku hipotecznego	„	162·000	109.82	177.008	40				
	Kupon bieżący				2 699	99	180.608	39		
	4½% Listy zast. galic. Banku hipotecznego	„	15.000	100.—	15.000	—				
	Kupon bieżący				112	50	15.112	50		
	4½% Obligacye galic. pożyczki krajowej	„	70.000	100.—	70.900	—				
	Kupon bieżący				53	75	71.431	75		
	4% Obligacye galic. pożyczki krajowej	„	45.000	95.70	43.?6?	—				
	Kupon bieżący				300	—	43 365	—		
	4% Obligacye galic. pożyczki krajowej	Koron	2?2.000	96 35	121.40?	—				
	Kupon bieżący				840	—	122.241	—		
	4% Obligacye galic. funduszu propinacyjnego	Zł. w. a.	248.85	97 60			242.877	6		
	4% Listy zastawne Banku Austro-Węgiersk.	„	50.?00	100·—	50 000	—				
	Kupon bieżący				500	—	50.500	—		
	3% Losy wiedeńsk. Zakładu kredyt. ziemskiego	„	?0.000	114·—	11.400	—				
	Kupon bieżący				25	—	11.425	—		
	4% Losy z r. 1860	„	11.000	145 4?	15 994					
	Kupon bieżący				73	33	16.067	33		
	4% Losy regulacyi Cisy	„	5.400	141.25	7.627	50				
	Kupon bieżący				54	—	7.68	50		
	4% Austryacka renta	Koron	107.300	96.55	51.799	0?				
	Kupon bieżący				715	33	52.514	41		
	4% Listy zast. galic. Banku krajowego	„	130.000	97·50			?3 375	—		
	5% Oblig. komunalne peszt. Banku komercyaln.	„	200.?0	99·37	99 370	—				
	Kupon bieżący				1.000		100.370	—		
	5% Losy rosyjskie z roku 1864 Rs. 300, „ 1866 „ 100	Rubli	400	246·50, 232 / 132			1.269	1?		
	4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Król. Polsk.	„	172 15	98·50/132			223.819	43		
	5% Obligacye pożyczki miasta Warszawy	„	21.200	1?0/132	27.384	—				
	Kupon bieżący				33?	74	28.314	74	3,279 829	08
4	Udział Warsz. Tow. Wzaj. Kredytu	„	100	132·—					132	—
5	Książeczki wkładkowe Tow. Wzaj. Kredytu								12.000	—
6	Wartość dóbr ziemskich						700.000	—		
	„ realności przy ul. Basztowej l. 5, 6, 9.						300.000		1,000.000	—
7	Pożyczki na hipoteki						1,810.607	05		
	„ „ police, pensye i t. d.						1,134.000	74		
	„ „ rachunkach bieżących						237.881	5?	3,182.489	54
8	Procenta zaległe w d. 31. Grudnia 1893 zapłac. w r. 1894								26.069	90
9	Kwity niewykupione w Dyrekcyi								57.883	87
10	Różni dłużnicy						43.126	99		
	Reprezentacye i Towarz. reasekuracyjne						148 496	69		
	Agenci i akwizytorzy						103 309	8?	* 193.933	56
11	Rezerwa premij u Tow. reasekurac. A)						261.77?	32		
	„ „ „ „ B)						40.508	00	302.282	1?
									7 460.105	81

*) Do 15. Maja 1894 r. spłacone przeszło ⅔ części zaległości.

	Stan bierny.	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	Rezerwy i przeniesienia premij zabezpieczonych kapitałów „A"	2.549.700	46				
	„ „ „ „ „ „B"	3.111.961	?3	5,661.661	79		
	„ „ „ „ rent „A"	30.741	35				
	„ „ „ „ „ „B"	708 7?7	59	739.448	94	6,401.110	73
2	Fundusz na nieuregulowane szkody „A"			44.014	17		
	„ „ „ „ „B"			1.875	—	45.889	17
3	Fundusz na dywidendę „A"			8 172	01		
	„ „ „ „B"			4.548	60	12 720	61
4	„ „ różnicę kursu					200.000	—
5	„ rezerwowy „A"			149.362	87		
	„ „ „B"			42.805	09	19?.167	96
6	Rezerwy zysków „A"			17?.891	29		
7	„ „ „B"			59.530	73	231.422	02
	Fundusz specjalny „A"			69 542	?8		
8	„ „ „B"			9.869	77	79.411	85
9	Różni kredytorowie					81.649	62
10	Fundusz na niepokryte koszta zakupna dóbr ziemskich					24.671	95
11	Rachunek kaucyj					15.075	—
12	Fundusz na dubiosa					44.152	42
13	„ na amortyzacyę domu					20.630	47
14	Rezerwa zysków w Theilungs-Verein					4.579	82
15	Fundusz ubezpieczeń wojennych					31 576	07
16	„ rezerwowy wojenny					10 962	66
17	„ wojenny dywidendowy					170	78
	Saldo zysk					63 915	68
						7 460.105	81

Kraków, dnia 1. stycznia 1894 r.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Zenon Słonecki **Karol hr. Scipio** **Henryk Kieszkowski**

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:

Cz. Kieszkowski.

W dowód zgodności z księgami

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

Dr. Maurycy Straszewski **Bolesław Wierzchleyski** **Zdzisław Obertyński** **Stanisław Żaba**

Hr. Stanisław Badeni **Hr. Antoni Wodzicki**

jako Komisya kontrolująca.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.

mnata poświęconą będzie wystawie przyrządów rybackich, w liczbie których figurują kosztowne wędki, sieci i tym podobne przedmioty. Właściwe akwarjum mieści się w drugiej, obszernej sali, tworzącej gdyby sztuczną grotę, oświetloną kolorowemi oknami, tudzież światłem, które przez wodę przedostaje się do wnętrza takowej. Dotychczas tylko jeden oddział został już zajęty. Figurują w nim olbrzymie raki, sprowadzone z Wysocka i z Szkła, które swymi rozmiarami przypominają homary. Liny, przywiezione ostatniej nocy, zostały tymczasowo pomieszczone w stawku. Ze szczegółowem sprawozdaniem o akwarjum wstrzymać się wypadnie do chwili formalnego otwarcia.

* * *

Deszcz leje od samego rana, to też i plac wystawy wygląda trochę pusto. Do południa w pawilonach znajdowało się zaledwie paręset osób, przeważnie przyjezdnych, którzy nie mają czasu do stracenia. Św. Medard zaczął widocznie znowu kosem okiem na wystawę spoglądać.

* * *

Przybyło do Lwowa z zagranicy kilku wybitniejszych „kunsthendlerów" a między tymi i p. Hollender, celem poczynienia u naszych artystów znaczniejszych zakupów.

* * *

W dniu 2. lipca rb. wyruszy z Krakowa 300 uczniów ze szkół powiatu krakowskiego wraz z nauczycielami na wystawę krajową do Lwowa. Młodzież wystąpi w stroju narodowym, jakiego lud tamtejszy zawsze używa.

* * *

W *Kur. Warsz.* spotykamy obszerny opis o wystawie *à vol d'oiseau*. Autor listu podnosi, że aranżerowie pragnęli uniknąć szablonu, stereotypowo stosowanego we wszystkich tego rodzaju przedsiębiorstwach, że pragnęli, by wystawa była charakterystyczną, oryginalną — i że cel ten osiągnęli w zupełności.

Russkaja Žiźń zamieszcza notatkę o naszej wystawie, ograniczając się, jak dotąd, na krótkim i zupełnie objektywnym opisie przyjazdu arcyksięcia Karola Ludwika do Lwowa i uroczystości otwarcia wystawy.

Pester Llyod poświęca w numerze z 10. bm. obszerniejsze sprawozdanie wystawie naszej, omawiając przedewszystkiem dział węgierski, na niej się znajdujący.

Montags. Frühblat, zamieszcza nader sympatyczny artykuł o wystawie p. t. „Tryumf pracy."

Także *Wiener Sonn. u. Mont. Ztg.* wyraża się z wielkiem uznaniem,

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Jan Fuchs, kapelmistrz nadworny, jeden z dyrektorów opery wiedeńskiej i dyrektor konserwatorjum, bawił onegdaj we Lwowie, celem zwidzenia naszego konserwatorjum. Przy tej sposobności pp.: Wszelaczyński, Niewiadomski i Schwartz, oprowadzali go wieczór po wystawie.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Dwa dni szczęśliwe" („*Zwei glückliche Tage*"), komedja w 4 aktach Fr. Schoenthan'a i G. Kadelburg'a.

Z teatru. Dwie jednoaktowe nowości zapowiedział na onegdaj afisz teatralny: „Między Scyllą a Charybdą" Feuillet'a i „Przez wdzięczność", komedyjkę Lubowskiego. Pierwszy utwór, jakkolwiek pióra tak wykwintnego pisarza, trudno, aby mógł zainteresować szerszą publiczność. Więcej to rozprawa, niż utwór dramatyczny, a nadto nieco nużący swą monotonnością. Jedynie nader żywa gra mogłaby do pewnego stopnia wpłynąć na zabarwienie tego obrazka tem jaskrawem, a więc scenicznem tłem, na którem mu zbywa. Piękno djalogu występiłoby wówczas na plan pierwszy i zastąpiło brak wszelkiej akcji. Zupełnie na odwrót ma się rzecz z komedyjką Lubowskiego „Przez wdzięczność". Akcji tu wiele, ale za to sensu nie dużo. Rzecz cała toczy się i polega na bezmyślnej paplaninie chłopa służebnego, pomyślana i przeprowadzona... nader naiwnie. P. Walewski w roli Wojtusia był wybornym i werwą i humorem wyróżniał się stanowczo.

Zakończono onegdajszy wieczór wznowioną komedją Koziebrodzkiego „Reprezentant domu Müller i spółka", którą odegrali z życiem artyści, w niej udział biorący, z panią Kwiecińską i p. Siemaszką na czele.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Północne niemiecko-galicyjski południowo-zachodnio-rosyjski ruch graniczny. Zniesienie dotychczasowej taryfy wyjątkowej dla kukurudzy, grysu i t. d. Ważna od 1. września 1893 aż do odwołenia, dotychczasowa taryfa wyjątkowa dla przewozu: a) kukurudzy, grysu, makuchów i mąki makuchowej; b) żołędzi, placków i mąki do karmu i t. p. z południowo-zachodniej Rosji do północnych Niemiec traci z dniem 1. lipca 1894 swą moc obowiązującą.

Widoki żniwa. Według urzędowych wiadomości pszenicę zasiano w r. b. w Ameryce 22 milionów akrów ziemi. Pszenica jara przedstawia się najlepiej, owies dobrze, pszenica ozima średnio. Zasiewy w europejskiej Rosji, w Król. Pol. i na północnym Kaukazie przedstawiają się dosyć dobrze, w południowo-zachodnich stronach dobrze.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów. Dodatek Nr. 23 „BLUSZCZU" za czerwiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem posiedzeniu stałej komisji dla procedury cywilnej przyjęto §§ 315 do 381 projektu. Przy §. 334 wniósł referent E. Abrahamowicz, aby od świadczenia byli uwalniani nietylko krewni krwi i osoby znajdujące się w stosunku adoptywnym, ale także pupile i opiekunowie. Wniosek przyjęto.

Wniosek Pergelta, aby adwokaci uwalniani byli od spełniania obowiązków świadków ze względu na zeznania, jakie im klienci składają, odesłany został do komitetu redakcyjnego.

Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłosiła ustawę o przeniesieniu jednej trzeciej części sędziów powiatowych do siódmej rangi.

Z Rzymu donoszą do *Voss. Ztg.*, że podczas ostatnich układów z Watykanem Rosja przyrzekła znieść dotykający obecnie biskupów polskich zakaz podróżowania do Rzymu i ułatwić odnośne formalności paszportowe. Pogłoski te potwierdzać ma ks. arcybiskup mohilewski. Mówią także, że nastąpią rozmaite zmiany osobiste w katolickiej hierarchji w Królestwie Polskiem.

Z Belgradu donoszą: Król Aleksander wyjedzie do Stambułu dnia 27. bm. Do Niszu odprowadzi go Milan, gdzie jest lubiany i tam zabawi aż do powrotu syna, aby go nie posądzano, że się miesza do rządów. Rządy rejencyjne będą poruczone radzie ministrów. W Stambule zabawi król trzy dni, poczem wróci nie koleją przez Bułgarję, ale zwidzi niektóre porty Małej Azji i Czarnego morza i powróci do domu. Przy tej sposobności spotka się zapewne w Sulinie, z królem rumuńskim

Wedle statystyki emigracja z Niemiec za morze była w roku zeszłym najniższa w ciągu ostatnich lat 15, a w tym roku jeszcze bardziej się zmniejszyła. Najbardziej zniżyła się emigracja z prowincyj: Poznańskiej, Prus Wschodnich i Zachodnich, Brandenburgji z Berlinem i Pomorza. W pierwszym kwartale r. 1892 emigrowało z tych prowincyj 12.027 osób, w tymże czasie 1893 r. 5.769, w roku zaś bieżącym 2.558. Wszelako zawsze jeszcze wschodnie prowincje pruskie dostarczają największej stosunkowo liczby wychodźców.

Swoboda ogłasza na naczelnem miejscu następujący program opozycyjnego stronnictwa narodowo liberalnego: 1. Wzmocnienie stosunków z Turcją i zawarcie z nią przymierza zaczepno-odpornego; 2. przyłączenie się zupełne do polityki trójprzymierza i Anglji, ponieważ państwom tym istnienie Bułgarji, jako państwa, wielce jest pożądane; 3. podtrzymywanie stosunków z wszystkiemi państwami bałkańskiemi i zawarcie przymierza odpornego z Rumunją. Do przymierza tego należy wciągnąć także i Turcję; 4. stworzenie normalnych stosunków z wszystkiemi wielkiemi mocarstwami i uznanie Koburga jako księcia Bułgarji.

Swoboda twierdzi, że rada ministrów zajmowała się już kwestją, jakie poczynić ustępstwa na korzyść Rosji.

Przesilenie we Włoszech przeciąga się, gdyż Crispi prowadzi układy z wybitniejszymi politykami dla zapewnienia sobie pewniejszej większości w izbie. Dotychczas konferował z Rudinim, Zanardellim i Brinem, którzy procesem „Banca romana" nie są skompromitowani, a posiadają znaczny wpływ w kraju. Porozumienie z Rudinim nie przyszło do skutku, gdyż tenże domagał się przedewszystkiem zaprowadzenia oszczędności w budżecie wojskowym na 55 miljonów, a w budżecie cywilnej administracji na 25 miljonów. Oprócz tego Rudini jest zwolennikiem wszystkich projektów podatkowych, proponowanych przez komisję piętnastu, które niezupełnie sie zgadzają z programem Sonnina. Najtrudniej będzie Crispi'emu zgodzić się na oszczędności wojskowe, przeciwko którym stale występował, widząc w uszczupleniu armji osłabienie mocarstwowego stanowiska Włoch. To też według najnowszych wiadomości, Rudini nie wstąpi do nowego gabinetu, oświadczył jednak, że do opozycji nie przejdzie. Zanardeli był dawnym sprzymierzeńcem Crispi'ego, od czasu jednak, kiedy po upadku Giolitti'ego, nie udało mu się złożyć gabinetu i misja ta musiała być powierzona Crispi'emu, należy on do cichych, ale dokuczliwych malkontentów. Zresztą Zanardeli wymaga także oszczędności wojskowych, a podobno oprócz tego żąda amnesji dla wszystkich politycznych przestępców w Sycylji i w Massa-Karrara. Ten program zbyt go oddala od obecnego prezesa gabinetu, aby współpracownictwo z nim w rządzie mogło być trwałe. Skrajna lewica pragnie usilnie, aby Zanardelli należał do gabinetu, a przewódca konstytucyjnych radykalistów, Fortis, ofiarował nawet w tym celu swoje pośrednictwo.

Na Krecie wzrastają rozruchy agrarne. Pomimo zakazu odbywają się tam zgromadzenia, protestujące przeciw podatkowi gruntowemu.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Budapeszt 11. czerwca. Członkowie stronnictwa klerykalnego obliczają, że przedłożenie o ślubach cywilnych upadnie znaczniejszą jeszcze większością, aniżeli pierwotnie.

Cesarz osobiście wyraził wobec kilku magnatów życzenia, by ustawę przyjęto.

Wiedeń 11. czerwca. (Targ na bydło). Na dzisiejszy targ bydła spędzono 4114 sztuk, z Galicji 1137 sztuk. Płacono po 56·— do 62 zł., za jeden centnar żywej wagi metrycznej.

Wiedeń 12. czerwca. Przez cały dzień utrzymywała się tu uporczywie pogłoska o ustąpieniu Kalnoky'ego, rzekomo z powodu nominacji Szilagyi'ego członkiem węgierskiego gabinetu. Pogłoska była, jak się zdaje, wynikiem machinacyj giełdowych.

Wiedeń 12. czerwca. Według *Pol Corr.* istnieją w Petersburgu dwa prądy w sprawach bułgarskich; panslawiści po upadku Stambułowa chętnie widzieliby uznanie księcia, i w tym duchu przemawia *Swiet* i *Now. Wremja*; przeciwnie sfery urzędowe nie widzą powodu do zmiany w stosunkach rosyjsko-bułgarskich.

Wiedeń 12. czerwca. Poseł ze śródmieścia Noske zwołał dziś zgromadzenie wyborców, na którem dowodził, że dla liberalnego stronnictwa nie ma innego wyjścia, jak koalicja. Wyborcy żydowscy okazali wielkie niezadowolenie, żaląc się, że za rządów koalicyi antisemityzm stał sie o wiele bardziej napastliwym (?).

Po długiej dyskusji uchwalono wotum zaufania dla liberalnych posłów, jednakże z dodatkiem, że wyborcy wyrażają niezadowolenie z postępowania rządu koalicyjnego.

Wiedeń 12. czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza przejście na emeryturę prezydenta Bukowiny, Kraussa, i mianowanie w jego miejsce Leopolda Gössa z tytułem radcy dworu, jako na razie kierującego rządem krajowym. Göss był dotychczas radcą przy rządzie krajowym w Celowcu.

Budapeszt 12. czerwca. Cesarz powołał jeszcze kilku magnatów do siebie. Liberalne dzienniki twierdzą, że monarcha wyraził w obec magnatów życzenie, by ustawy kościelne przyjęto — konserwatywne przeciwnie utrzymują, jakoby cesarz z naciskiem zaznaczył, iż nie myśli wpływać na niczyje przekonanie. Jutro o godzinie 9. wyjedzie cesarz do Wiednia. Przygotowane olbrzymie owacje odwołano na wyraźne jego życzenie.

Budapeszt 12. czerwca. Franciszek Esterhazy br. Nechtwitz i b. starszy zupan Zuber mianowani dożywotnimi członkami izby magnatów.

Bruksela 12. czerwca. Lewica izby ogłosiła manifest, w którym zaznacza, iż z dniem 12. upływa okres wyborczy, i że lewica nadal nie bierze udziału w obradach. Król powołał ministrów do Laeken.

Rzym 12. czerwca. Brin odmówił wstąpienia do gabinetu Crispiego.

Rzym 12. czerwca. Sułtan marokański zmarł 7. b. m., sądzą, że śmierć nastąpiła wskutek morderstwa i przewidnją ciężkie niepokoje. Z jednej strony młodość następcy budzi obawę, że w kraju ruszą się wszystkie niezadowolone warstwy, z drugiej że rozluźnienie stosunków rozbudzi na nowo pożądliwość mocarstw europejskich.

Paryż 12. czerwca. Ambasador Mohrenheim wręczył p. ni Carnot książkę „*Kronstadt-Toulon*", ofiarowaną jej przez rosyjskie panie.

Sofja 12. czerwca. Stambułow, powołany do księcia, bawił u niego dwie godziny. Wyjeżdżającego z pałacu powitał tłum okrzykiem „precz".

Wiedeń 12. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 349·62, węg. kredyty 433·75; anglosy 151·75; laenderbanki 245·75, sztacbany 340·25; lombardy 107·75; elbethale 260·75, tytoniowe 214·—; alpiny 77·60; renta majowa 77·50; węg. złota 120·70; austr. koronowa 95·05; węg. koronowa 97·95; losy tureckie 64·80; uniony 258·75

Berlin 12. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 269·90 (349·59); lombardy 44·10 (108·13); węg. renta złota 97·90 (120·58); ruble 220·— (134·97).

Frankfurt 11. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 284·25 (349·68); lombardy 90·25 (107·81); renta węg. złota 98·10 (120·82) koronkowa —·— (—·—).

Wiedeń 12. czerwca. Cesarz przybył tu dziś rano i udał się wprost z dworca do zamku w Lainz.

Wiedeń 12. czerwca. Robotnicy, zajęci przy czyszczeniu kanałów, uchwalili rozpocząć bezzwłocznie bastówkę celem wywalczenia w ten sposób podwyższenia płacy.

Budapeszt 12. czerwca. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza jedenaście pism odręcznych cesarza w sprawie zmiany gabinetu.

Cesarz odjechał wczoraj o godzinie pół do 9. wieczorem do Wiednia. Ponieważ monarcha wyprosił sobie wszelkiego urzędowego pożegnania, przeto na dworzec przybyli tylko starszy żupan Benizky, naczelny burmistrz miasta i starosta. Na wszystkich ulicach, któremi cesarz przejeżdżał, żegnano go serdecznymi okrzykami.

Budapeszt 12. czerwca. Franciszek Esterhazy br. Uechtritz i były starszy żupan Zuber mianowani dożywotnimi członkami izby panów.

Toruń 12. czerwca. Skonstatowano dwa nowe wypadki cholery.

Bruksela 12. czerwca. Przesilenie zaostrza się do najwyższego stopnia. Spodziewają się interwencji króla, który wszystkich ministrów powołał do zamku Lacken.

Cała liberalna prasa chwali postępowanie opozycji.

Rzym 12. czerwca. Brin odmówił wezwaniu Crispi'ego wstąpienia do gabinetu.

Bukareszt 12. czerwca. Jenerał Barozzi, komendant korpusu w Gałaczu, mianowany został ministrem wojny.

Petersburg 12. czerwca. W. ks. następca tronu Mikołaj uda się w podróż do Londynu 15. b. m. — Powrotu carowej z Kaukazu spodziewają się około 22. b. m.

Bruksela 12. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu izby deput. Janson wyraził chęć interpelowania rządu w sprawach Congo. Na to odezwały się wołania z prawicy: Po budżecie! Dep. Janson mimo to obstawał przy swem żądaniu i oświadczył, że lewica po jutrzejszem posiedzeniu usunie się. Cała lewica woła: Tak jest!

Izba uchwaliła 67 głosami przeciw 51 przystąpić natychmiast do obrad nad cłami wchodowemi.

Dep. Sainctelettí odczytał następnie imieniem lewicy oświadczenie, iż po 12. b. m. nie będzie więcej brała udziału w posiedzeniach z wyjątkiem obrad nad prawem wyborczem.

Dep. Feron (skrajna lewica) przyłącza sie do tego oświadczenia.

Dep. Woeste (prawica) zwalcza oświadczenie lewicy, które nazywa wielkim błędem.

Minister spraw wewnętrznych oświadcza, że izba pomimo postanowienia lewicy, będzie dalej obradowała.

Bruksela 12. czerwca. Lewica ogłasza manifest do belgijskiego ludu, w którym powiada, iż postanowione przez rząd dalsze obradowanie konstytuanty, której trwanie mandatów z dniem wczorajszym upłynęło, uważa za naruszenie konstytucji i zapowiada wystąpienie liberalnej mniejszości z parlamentu. Wszelkim dalszym uchwałom parlamentu odmawia prawomocności.

Glasgow 12. czerwca. Górnicy szkoccy zawiadomili swych pracodawców, że 24. czerwca rozpoczną bastówkę. W strejku tym weźmie udział 70.000 górników.

Antwerpja 12. czerwca. Podczas ćwiczeń straży ogniowej zawaliły się dwie trybuny nabite publicznością. Mnóstwo osób jest pokaleczonych.

NADESŁANE.

Dyrekcja wystawy chcąc brakowi pomieszkań zaradzić, a co główne, ochronić przyjezdnych na wystawę od wyzyskiwania przez ludzi złej woli, urządziła w pięciu na tem cel wynajętych domach, około 150 pokoi hotelowych z możliwym komfortem, o mniej więcej 180 łóżkach i zorganizowała na głównym dworcu kolei państwowej, na czas trwania wystawy, biuro kwaterunkowe, gdzie wskazywać się będzie stosownie do żądania przyjezdnych, pokoje w domach prywatnych z jednem lub więcej łóżkami, z urządzeniem, światłem i usługą po cenach bardzo umiarkowanych.

Zarazem donosimy, że centralne biuro kwaterunkowe znajduje się przy ul. Akademickiej l. 13. (kasyno miejskie).